

Piotr Łossowski

Warszawa

Przesiedlenie Niemców z państw bałtyckich w latach 1939–1941

Przesiedlenia w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu stały się ostatnio przedmiotem dużego zainteresowania. W prasie nie brak rozważań, które często nie opierają się na faktach, lecz tylko przypuszczeniach ich autorów. W tej sytuacji warto przypomnieć fakty, pokazać, jak wypadki w rzeczywistości wyglądały. Problem jest szeroki. W tym miejscu pragnąłbym przedstawić jedynie przyczynek. A mianowicie przesiedlenie Niemców z państw bałtyckich, które dokonane zostało jesienią 1939 i na początku 1941 r.

Sprawa jest ważna i bardzo znamienita. Była to bowiem pierwsza akcja przemieszczania, która poprzedziła prawdziwą lawinę dalszych tego rodzaju przesiedleń. Oczywiście jest sprawcza rola Hitlera w tym procesie.

Niemcy bałtyccy, stosunkowo nieliczni — liczba ich nie sięgała 100 tys., stanowili elitę wśród niemieckich grup narodowych zamieszkałych w Rosji i w różnych krajach Europy Środkowo-wschodniej. W odróżnieniu od Niemców z Wołynia, Besarabii czy Bukowiny, nie byli to w większości koloniści chłopscy, lecz ziemianie, inteligencja, bogate mieszczaństwo.

Bardzo ściśle — od XIII w. — związani z tym regionem, pomni swej historycznej roli, odebranej nie tylko w krajach nadbałtyckich, lecz i w całej Rosji. Ludzie — mimo reformy rolnej, przeprowadzonej w niepodległej Estonii i na Łotwie — nadal bardzo zasobni, dysponujący bogatymi dobrami kultury.

Część Niemców bałtyckich, zwłaszcza młodzież, uległa w latach 30. wyraźnej hitleryzacji, przejmując hasła ogólnoniemieckie. Ale część pozostała w dumnej izolacji, spoglądając z góry na hitlerowskich parweniuzy. Niektórzy wiązali się coraz bardziej z nowo powstałymi państwami, znajdując zatrudnienie w administracji, sądownictwie, wojsku, wolnych zawodach, ale także i na polu gospodarczym.

Niemcy bałtyccy aż do końca nie myśleli o wyjeździe. Zresztą, w odróżnieniu od Niemców z Tyrolu, nie byli przed wojną przewidziani do przesiedleń. Jeszcze latem 1939 r. żyli w pełnym odprężeniu. Dążyli do umocnienia, ugruntowania swojej pozycji w miejscu zamieszkania. W tej intencji Niemiecka Wspólnota Narodowa wystąpiła do władz łotewskich z żądaniem szeroko pomyślanej autonomii, zwiększenia udziału Niemców w administracji państwowej, otrzymania prawa do swobodnego używania języka niemieckiego i odszkodowań za wywłaszczone w czasie reformy rolnej majątki¹.

¹ A. Topij, *Mniejszość niemiecka na Łotwie i w Estonii 1918–1939/41*, Bydgoszcz 1998, s. 325–327.

Wybuch wojny, agresja III Rzeszy na Polskę nie wywarły na nich większego wrażenia. Co innego jednak wystąpienie Związku Radzieckiego. A jak wiadomo, już 19 września rząd sowiecki skierował wobec Estonii ostre zarzuty po ucieczce „Orla” z Tallina. U brzegów Estonii, gwałcąc jej suwerenność, rozciągnęły blokadę radzieckie okręty wojenne.

21 września u posła Niemiec na Łotwie Ulricha von Kotze zjawili się członkowie Niemieckiej Wspólnoty, by mu oświadczyć, że Niemców ogarnęło takie przerażenie, iż „trzeba się liczyć z masowymi ucieczkami”².

Tymczasem Kreml podejmował dalsze działania, by zmanifestować, gdzie — zgodnie z układem z 23 sierpnia 1939 r. — znajduje się jego strefa interesów. Skupiły się one początkowo na Estonii, lecz było jasne, że dotyczyć będą także Łotwy. Wobec przybyłego do Moskwy 24 września estońskiego ministra spraw zagranicznych Kaarela Seltera Mołotow wysunął żądanie utworzenia na terytorium Estonii radzieckich baz lądowych, lotniczych i morskich, wyznaczając termin odpowiedzi na 27 września. Dla zastraszenia Estonii rozpoczęła się koncentracja oddziałów Armii Czerwonej nad jej granicą.

Wywarło to wrażenie nie tylko na Estończykach, lecz także i na miejscowych Niemcach. Przebywający wówczas w Sopocie przywódca hitlerowców z Łotwy Erhard Kroeger w rozmowie z Himmlerem wyraził swą troskę o los współziomków oraz obawę, ażeby nie wpadli oni w ręce sowietów. Przypomniał przy tym postępowanie bolszewików sprzed dwudziestu lat, gdy w 1919 r. dokonali oni masakry Niemców w Rydze. Na uwagę Himmlera, że być może bolszewicy zmienili od tego czasu swe postępowanie, Kroeger odpowiedział, że jest to możliwe, ale nie można tego sprawdzić, nie narażając Niemców bałtyckich.

27 września Kroeger przyjęty został przez Reinharda Heydricha, który poinformował go, że według danych wywiadu „z godziny na godzinę” można oczekiwać wkroczenia Armii Czerwonej nie tylko do Estonii, ale także na Łotwę. Obecny przy rozmowie oficer SS Werner Best zaproponował, ażeby Niemcom w Estonii i Łotwie zapewnić bezpieczeństwo, przyznając im obywatelstwo niemieckie. Uznano to za dobry pomysł. Rozpoczęło się gorączkowe poszukiwanie niezbędnych blankietów paszportowych. Pewną ich liczbę znaleziono dopiero w Dreźnie³.

W tym właśnie czasie musiała zapaść decyzja Hitlera o zabranii Niemców z Estonii i Łotwy. Sekretarz stanu Auswärtigen Amt Ernst Weizsäcker powiadomił o tym znajdującego się już w Moskwie Ribbentropa, dodając, że sprawa powinna się stać tematem odrębnej rozmowy z rządem radzieckim⁴.

Do rozmowy takiej doszło i w rezultacie do podpisanego 28 września niemiecko-radzieckiego układu o przyjaźni i granicach dołączony został jeszcze jeden tajny protokół. Rząd ZSRR zobowiązywał się w nim, iż nie będzie przeszkadzał obywatelom niemieckim i osobom pochodzenia niemieckiego, żyjącym w strefie jego interesów, jeśli zechcą przesiedlić się do Niemiec⁵. Co więcej — strona sowiecka miała zapewnić, że nie ma zamiaru zajmować znajdujących się w jej strefie interesów państw, bolszewizować ich i anektować⁶.

² D. Loeber, *Diktierte Option. Die Umsiedlung der Deutsch-Balten aus Estland und Lettland 1939–1941. Dokumentation*, Neumünster 1972, s. 26–27.

³ Ibidem, dok. 314, s. 647–654.

⁴ *Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918–1945* (dalej ADAP), Serie D, Bd. VIII, Baden–Baden 1961, s. 125.

⁵ *Dokumienty Wnieszniej Politiki* (dalej DWP), 1939, cz. 2, Moskwa 1992, dok. 641, s. 135.

⁶ Nota rządu niemieckiego do rządu ZSRR z 21 VI 1941, „Monatshefte für Auswärtige Politik”, Jg 8, s. 552–553.

Niemniej jednak władze niemieckie nie zmieniły swego postanowienia. Przebywających w Niemczech przywódców Niemców bałtyckich poufnie powiadomiono o decyzji przesiedlenia, podkreślając jego „nagłość i bezwzględność”.

Następne dni zdawały się przynosić pewne uspokojenie. 30 września przywódca Niemców w Estonii baron Wilhelm Wrangell przekazał do Berlina treść powiadomienia doręczonego miejscowym Niemcom, które mówiło m.in., iż „nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa”. „Obowiązkiem każdego Niemca jest pozostanie na swym miejscu i przyczynienie się własnym przykładem do zduszenia w zarodku paniki”⁷.

Niepokój na nowo wzniciły wiadomości, napływające tym razem z Łotwy, o wezwaniu do Moskwy ministra spraw zagranicznych Vilhelmsa Muntersa. Rozmowy z nim rozpoczęły się 2 października. Od Łotyszów zażądano, również w formie ultimatywnej, wprowadzenia baz Armii Czerwonej na ich terytorium. Dano przy tym bardzo krótki termin. Odnośny układ podpisany został 5 października 1939 r.⁸

Obserwujący to wszystko Niemcy układali scenariusze możliwego rozwoju wydarzeń. Na przykład naczelnik Wydziału Polityki Kulturalnej Urzędu Zagranicznego Fritz von Twardowski pisał 3 października o możliwości sprowokowania wystąpień rewolucyjnych przez Sowietów celem dokonania przewrotu komunistycznego w Estonii i na Łotwie. Wniósł o stopniowe wycofywanie Niemców, bacząc, aby majątek ich został uratowany⁹.

Alarmująco zabrzmiała depecha posła Kotze, wysłana 4 października z Rygi. Pisał on, iż w związku z żądaniami sowieckimi „zaistniało bezpośrednie zagrożenie życia” 60 tys. volksdeutschów i 3 tys. reichsdeutschów. Prosił o szczegóły obiecanej pomocy, zapewnienie wystarczającej liczby miejsc na statkach.

Napięcie i poczucie zagrożenia po stronie niemieckiej przybrało aż takie rozmiary, że 5 października ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się do dowództwa marynarki wojennej o skierowanie okrętów w rejon portów Rygi, Lipawy, Windawy i Revla (Tallina). Marynarka wyraziła zgodę, zaznaczając, iż do Rygi i Lipawy skierowane będą okręty liniowe w towarzystwie torpedowców. Na okrętach miały się znaleźć kompanie szturmowe¹⁰. Zanosilo się na to, iż między nowymi sojusznikami dojść może do konfrontacji zbrojnej, gdyż od kilku dni okręty floty sowieckiej patrolowały już wybrzeża krajów bałtyckich.

W ostatecznym jednak rezultacie okręty Kriegsmarine nie wypłynęły. W drogę ruszyły natomiast statki pasażerskie, biorąc kurs na Rygę i Tallin. Poinformowani zostali o tym posłowie niemieccy. Poseł Kotze w notatce sporządzonej 5 października doszukiwał się sprzeczności pomiędzy nakazem unikania paniki a wiadomością, że statki już wypływają. Uważał, że nie jest to konieczne. Starał się przekonać o tym swych przełożonych w Berlinie. Również poseł niemiecki w Tallinie Hans Frohwein opowiadał się przeciwko zbyt pospiesznemu działaniu, co wywołać może jeszcze większą panikę¹¹.

Jednak stanowisko Urzędu Zagranicznego było nieugięte. Weizsäcker podkreślał tegoż dnia, iż na skutek wytworzonej sytuacji kierownictwo Rzeszy czuje się zmuszone do wzięcia pod specjalną ochronę Niemców bałtyckich¹².

Następny dzień przyniósł wyjaśnienie sytuacji w tym przynajmniej sensie, że decyzja o przesiedleniu Niemców została już podjęta. 6 października Hitler wygłosił swe sławetne przemówienie

⁷ D. Loeber, op. cit., s. 42.

⁸ DWP, dok. 661, s. 161–164.

⁹ D. Loeber, op. cit., dok. 50, s. 54–55.

¹⁰ Ibidem, dok. 56, s. 58–59.

¹¹ Ibidem, s. 170.

¹² ADAP, s. 170.

wienie, zawierające jego „ofertę pokoju”. Znalazł się w niej *passus* mówiący, że „odpryski narodu niemieckiego”, zamieszkujące w Europie Wschodniej i Południowo-Wschodniej, zostaną wycofane do Rzeszy, ażeby uniknąć na przyszłość tarć i konfliktów¹³. Było oczywiste, że odnosi się to w pierwszej kolejności do Niemców bałtyckich.

Teżoż dnia Weizsäcker instruował posłów Kotzego i Frohweina, jak mają postępować. Nowa była teza, iż akcja przesiedleńcza nie jest spowodowana podpisaniem układów przez Estonię i Łotwę z ZSRR, a więc dodajmy, wprowadzeniem wojsk radzieckich do tych krajów, lecz życzeniem Reichu, ażeby „pełnowartościowe siły niemieckie” zostały wykorzystane na obszarze Rzeszy. Dlatego akcję przesiedleńczą należało kontynuować z całą intensywnością¹⁴. W innym piśmie wyjaśniano, iż przesiedlenie Niemców jest dobrowolne, jednak do wyjazdów należy ich przekonać¹⁵.

Jak można było przekonywać, kiedy cała akcja ciągle zachowywana była w tajemnicy? Kapitanowie odpływających statków dopiero na morzu dowiadawali się o celu podróży. Niemalże zdziwienie wywołało niespodziewane zjawienie się 7–8 października statków niemieckich na redzie portów w Rydze, Tallinie, Lipawie.

Poseł Frohwein powiadomił władze estońskie o decyzji przesiedleńczej dopiero 7 października. Minister Selter „był wstrząśnięty” tą informacją. Następnego dnia baron Wrangell w rozmowie z prezydentem Estonii Konstantinem Päsem krok niemiecki uzasadniał tym, iż nie można było „wydać bezbronnych naszych rodaków bolszewikom”¹⁶. Na pewno słowa te nie uspokoiły prezydenta, zatroskanego losem Estonii.

Postępowanie Niemców — zatajanie sprawy, a później gwałtowne i gorączkowe jej przyspieszanie — sprzyjało wywołaniu paniki nie tylko wśród Niemców, lecz także wśród Estończyków i Łotyszów. Staraly się temu przeciwdziałać miejscowe władze. Również i strona radziecka była żywo zainteresowana w utrzymaniu spokoju. Propaganda sowiecka wszem i wobec głosiła, że z Estonią i Łotwą, a następnie i Litwą, zawarte zostały dobrowolne i równoprawne układy, które nie naruszały ich suwerenności, nie wpływały na swobodne i niezależne funkcjonowanie państw bałtyckich. Powstała wokół przesiedlenia panika mogła te propagandowe zamysły Kremla poważnie zakłócić i rzucić złowrogi cień na postępowanie ZSRR.

Poseł sowiecki na Łotwie I. S. Zotow donosił, iż według otrzymanych wiadomości w kraju wytworzyła się atmosfera pełna trwogi. „Niemcy mówią do Łotyszów, że też powinniście wyjeżdżać.” Zadaje się pytanie, dlaczego Hitler nie wstrzymał się 2–3 tygodnie z repatriacją. Alfreds Berziņš, przewodniczący łotewskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, mówił do Zotowa z trwogą o panice wynikłej w związku z wyjazdem Niemców. Według niego, Niemcy rozwinęły wściekłą agitację przeciwko układowi o wzajemnej pomocy. Berziņš złapał się przy tym za głowę i wykrzyknął: „To, co się dzieje, to okropność. Niemcy w całej Łotwie prowadzą kampanię. Tak szarpią Łotyszów, że nie można wytrzymać”. Poseł wnioskował, że Hitler poprzez swoje odwołanie Niemców z krajów nadbałtyckich świadomie prowadzi antysowiecką działalność¹⁷.

Podobne raporty i meldunki popchnęły rząd sowiecki do stanowczego *démarche* wobec niemieckiego sojusznika. 11 października 1939 r. zastępca komisarza spraw zagranicznych Władimir Potiomkin w rozmowie z ambasadorem Niemiec Wernerem Schulenburgiem zwró-

¹³ *Dokumente des Deutschen Politik*, Bd. 7, Teil 1, Berlin 1940, s. 346–347.

¹⁴ ADAP, Serie D, Bd. VIII, s. 181.

¹⁵ D. Loeber, op. cit., dok. 69, s. 76.

¹⁶ Ibidem, dok. 310, s. 640–641.

¹⁷ *Polpriedy soobszczajut... Sbornik dokumentow ob otnoszenijach SSSR s Łatwijej, Litwoj i Estonijej 1939–1940*, Moskwa 1990, dok. 90, s. 118.

cił uwagę na „bezpodstawną panikę wśród Niemców w Estonii i na Łotwie, którzy masowo spობią się do ucieczki za granicę”. Odnieść można wrażenie, że „Niemcy rozpatrują układy radziecko–bałtyckie jako katastrofę. Takie stanowisko — podkreślił Potiomkin — daje pożywkę wroziej wobec ZSRR zagranicznej prasie, która już wykrzykuje, że Związek Radziecki zamiast pokoju i porządku niesie do Europy Środkowej i krajów bałtyckich tylko pożogę i niepokoje¹⁸”.

Niemcy poczuli się urażeni i w nocy z 14 października odrzucili wszelkie radzieckie zarzuty. Zwalili winę „na wymysły angielskiej propagandy, która stara się popsuć stosunki pomiędzy Niemcami a ZSRR”¹⁹.

W postępowaniu Niemców w sprawie przesiedlenia uderza czynnik pośpiechu. Po 6 października nieustannie naglono z Berlina, wywierając presję na działaczy niemieckich. Naciskano na każdy dzień, mimo iż wytwarzano w ten sposób zamieszanie i dezorientację. Powiedzieć można, iż poza rzeczywistą obawą przed nieprzewidywalnymi zachowaniami strony sowieckiej, w postępowaniu Niemców zauważyć można było wyraźną metodę wytwarzania atmosfery nagłości. W założeniu władz w Berlinie mogła ona dać korzystne efekty. Zastraszeni i ciągle pognaglani ludzie ulegali zbiorowej psychozie ucieczki, przy której nie było miejsca na zastanawianie się i sprzeciw.

O tym, jak powiadamiano Niemców o czekającym ich rychłym wyjeździe, dowiedzieć się możemy z relacji Wolfganga Wachtsmutha, kuratora niemieckiej oświaty na Łotwie. Pisze on, że natychmiast po powrocie z Berlina przewodniczący Niemieckiej Wspólnoty Narodowej na Łotwie Alfred Intelmann zwołał zebranie prezydium. Ku pełnemu zaskoczeniu zebranych zakomunikował im o „planie przesiedlenia”, które powinno się rozpocząć niezwłocznie, gdyż statki transportowe są już w drodze. Na pytanie, jaka jest przyczyna tak nagłej decyzji, Intelmann odmówił odpowiedzi, zasłaniając się zakazem otrzymanym w Berlinie. Wszyscy wówczas zrozumieli, iż grozi bezpośrednie wtargnięcie bolszewików. Stało się zadanie niezwłocznego powiadomienia członków Wspólnoty i przekonania ich do wyjazdu bez ujawniania jednak prawdziwej tego przyczyny²⁰. W szczególności kategorycznie miano zaprzeczać, iż wyjazd jest ucieczką przed bolszewikami.

9 października 1939 r. gazeta „Rigasche Rundschau” opublikowała odezwę Intelmanna i Kroegera, w której apelowali oni do Niemców, aby podążyli za wezwaniem Führera, wyjeżdżając tam, dokąd otrzymają skierowanie. Powiadomiono, iż osiedlani będą zwarcie „na niemieckiej przestrzeni wschodniej zdobytej ponownie przez Rzeszę”²¹.

Rozwinięto bardzo aktywną akcję propagandową za przesiedleniem. Na niezliczonych zebraniach poprzez prasę, ulotki wzywano do wyjazdu. Za bardzo skuteczną formę oddziaływania uznano wizyty w domach, podczas których przekonywano, a właściwie przymuszano do wyjazdu. Sprawę stawiano w sposób bardzo kategoryczny: albo, albo. Głoszono, iż każdy, kto zostanie, wyklucza się na zawsze z narodu niemieckiego. Tych, co nie chcieli jechać, ogłaszano za wrogów Niemiec. Stawali się politycznie podejrzani.

Jednocześnie straszono. Ale bynajmniej nie widmem bolszewizmu. O tym milczano, choć tkwiło to w podświadomości wszystkich. Natomiast eksponowano rzekomą nie do zniesienia sytuację, jaka wytworzy się w opuszczanych krajach bałtyckich. Na przykład Niemców z Łotwy przekonywano o niemożliwym do wytrzymania położeniu, jakie rzekomo wytworzyło się już w Estonii. W kolportowanej ulotce pisano, iż tamtejszym Niemcom nie pomagają zapewnienia

¹⁸ DWP, cz. 2, dok. 675, s. 176–177.

¹⁹ Ibidem, s. 620, przyp. 241.

²⁰ D. Loeber, op. cit., s. 51–52.

²¹ J. Sobczak, *Hitlerowskie przesiedlenia ludności niemieckiej w dobie II wojny światowej*, Poznań 1965, s. 157.

lojalności. „Niemieckość tępiona jest doszczętnie.” Nawoływano też, ażeby nie wierzyć „w pomoc i zapewnienia znajomych” spośród miejscowej ludności²².

Głównym celem tej propagandy było ukazywanie nowego i wielkiego zadania, które führer postawił przed Niemcami z krajów nadbałtyckich. I tak, w odezwie przewodniczącego Niemieckiej Wspólnoty Narodowej w Estonii Hellmutha Weissa można było przeczytać: „Idąc za wezwaniem narodu niemieckiego i jego führera, nasza grupa jako pierwsza w ramach wielkiego przesiedlenia ludzi niemieckich ze wschodu i południowego wschodu Europy będzie realizować nowe zadanie na wschodniej granicy narodowej Wielkoniemieckiej Rzeszy. Jesteśmy zdecydowani pójść za wezwaniem i ze wszystkich sił przyczynić się do realizacji otrzymanych zadań”. To, co zostawiano, Weiss kwitował tylko jednym zdaniem: „Niełatwe będzie rozstanie z ojczystą glebą, w którą zapuściliśmy głębokie korzenie”. Całą uwagę zalecał kierować ku zadaniom przyszłości²³.

W podobnym duchu wypowiadał się przybyły z Niemiec pełnomocnik Hans-Jochen Kubit. Podkreślał on, że Niemcy bałtyccy „zostają przeniesieni z wysuniętego posterunku na główną linię walki narodowej (...). Miasto Gotenhafen (Gdynia) dostarczy miejsca dla 120 tys. ludzi i będzie stacją przejściową dla zebrania przesiedlonych i dalszego ich skierowania (...) Celem niemieckiej polityki osiedleńczej na nowo odzyskanym Wschodzie jest zakorzenie się w ziemi, która powinna stać się tak niemiecka, że nigdy nie zostanie utracona”²⁴.

A więc główne zadanie było jasne. Zasiadlić, zagospodarować „nowo odzyskany” przez Rzeszę kraj. Wszakże jego kontury były niejasne, mgliste. Wielu nie rozumiało, co to za obszar czeka na niemieckich ludzi. Poseł Frohwein depeszował 26 października z Tallina, że niezajomość miejsca osiedlenia wywołuje niepokój przesiedlanych. Prosił też o bardziej precyzyjne określenie, gdzie Niemcy z Estonii mają być osadzeni²⁵.

Jakby wychodząc naprzeciw temu zapotrzebowaniu, prasa niemiecka z Estonii i Łotwy starała się pisać, wprawdzie niezbyt konkretnie, o tym „kraju osiedlenia”. Oprócz artykułów publikowano liczne ilustracje. Zamieszczano wiele zdjęć z terenów, na których miano się osiedlić. Prezentowano schludne domy i dworki. A obok nich eksponowano drzewa: „Rodzime brzozy, obecne także w nowej ojczyźnie”²⁶.

Nie pokazywano tylko ludzi. Według propagandystów niemieckich, kraj był pusty, czekał tylko na nowych przybyszów.

Czyżby wyjeżdżający Niemcy bałtyccy nie wiedzieli, że ofiarowane im miejsce osiedlenia to była ziemia polska, z której właśnie w tym czasie zaczęto brutalnie usuwać mieszkańców? Wiedza o tym istniała! Oczywiście dla tych tylko, którzy chcieli wiedzieć. Charakterystyczną informację na ten temat możemy znaleźć w raporcie posła sowieckiego w Tallinie Konstantina Nikitina z 6 grudnia 1939 r. Otóż relacjonując swe spotkanie z różnymi działaczami estońskimi, wspominał on także o rozmowie ze znanym adwokatem Mihkelem Pungiem i jego żoną. Pungowie opowiedzieli mu, że „Niemcy w Polsce «proponują» Polakom «wysiedlić się» ze swych majątków i domów w ciągu piętnastu minut, ze sobą pozwalają zabrać jedynie to, co rodzina może udźwignąć, że często bywało i tak, iż nie pozwalano zabrać nawet dziecięcych zabawek”²⁷.

²² D. Loeber, op. cit., dok. 138, s. 177.

²³ Ibidem, dok. 128, s. 162.

²⁴ Ibidem, dok. 102, s. 115–116.

²⁵ D. Loeber, op. cit., s. 43.

²⁶ A. Topij, op. cit., s. 402.

²⁷ *Polpriedy...*, dok. 145, s. 196.

Posel nie ustosunkował się do tej informacji, uznał wszakże za celowe fakt ten zanotować. Wynika z tego jednak, że w Estonii, a zapewne także i na Łotwie, wiadano o sytuacji wytworzonej na przyłączonych do Rzeszy ziemiach polskich. Zdawano sobie sprawę nawet ze szczegółów dokonywanych przez okupantów wysiedleń. Przebywający jeszcze w Estonii i na Łotwie Niemcy także nie mogli o tym nie wiedzieć.

Rozpatrując względy, które zaważyły na decyzji Niemców o wyjeździe, przyjąć można, że wpłynęła na nią wspomniana wyżej panika i obawy przed bolszewikami, występujące najsilniej w pierwszych dniach października. Towarzyszył temu zbiorowy pęd, psychoza ucieczki, obawy przed pozostaniem samemu. Natomiast jak wynika ze źródeł, a zwłaszcza ze wspomnień Niemców bałtyckich, o wiele mniejszą rolę odegrało pragnienie spełnienia wyznaczonej przez Hitlera misji. Z wyjątkiem zdeklarowanych hitlerowców większość z wyjeżdżających nie zaprzętała sobie tym głowy. Inaczej było wszakże z obietnicami dobrego, dostatniego urzędnika sobie życia w miejscu osiedlenia.

Badacz problemu Janusz Sobczak wyrażał opinię, że był to взгляд najważniejszy. „Hitlerowscy emisariusze — pisał — ludzili małego urzędnika możliwością zostania burmistrzem dużego miasta w okupowanej Polsce. Byłego latyfandy zapewniali, że otrzyma tam z nawiązką rekompensatę za majątek rozparcelowany częściowo w latach dwudziestych (...). W podobny sposób przemawiali do chłopca, obiecując mu, że będzie bogatszy. Wszystkim zaś Niemcom etnicznym perswadowali, iż zamiast być «obywatelami drugiej klasy w obecnym państwie, zapanują nad ludnością nieniemiecką w Niemczech»²⁸.

Tak czy inaczej większość Niemców zdecydowała o wyjeździe. Aby jednak wyjazd mógł dojść do skutku w sensie prawnym konieczne było zawarcie umów międzypaństwowych z Estonią i Łotwą. Chodziło przede wszystkim o załatwienie sprawy zrzeczenia się obywatelstwa tych państw, a także o kwestię rozlicznych uregulowań majątkowych za pozostawione mienie, uzgodnienie, co wyjeżdżający mogą zabrać ze sobą itd.

Warto zaznaczyć, iż początkowo ogarnięty paniką poseł niemiecki w Rydze nie widział potrzeby i możliwości układu międzypaństwowego. Sądził, że można będzie po prostu wezwać Niemców do wyjazdu, wydać im paszporty i umożliwić wsiadanie na statki. W praktyce jednak władze estońskie i łotewskie udowodniły, że mają jeszcze możliwość rządzenia we własnym kraju i zmusiły Niemców do wszczęcia pertraktacji.

Jednak pozycja stron nie była równa. W literaturze niemieckiej znaleźć można sformułowania, że państwa bałtyckie znajdowały się w gorszej sytuacji. Miało to wynikać z wagi politycznej i przewagi gospodarczej Niemiec. Dodajmy — i z podjęcia sił oraz ograniczenia suwerenności Estonii i Łotwy przez ostatnie kroki ZSRR. W tych warunkach udało się negocjatorom niemieckim narzucić warunki, które wychodziły zdecydowanie na przeciw ich interesom²⁹.

Wystąpiło to najwyraźniej w przypadku Estonii. W komunikacie rządu estońskiego, ogłoszonym 9 października, była mowa o życzeniu strony niemieckiej, aby mieszkających w Estonii Niemców w sposób trwały przenieść do Niemiec. Rząd Estonii deklarował, że nie ma nic przeciwko temu przesiedleniu i bierze pod uwagę natychmiastowe rozwiązanie wynikłych stąd problemów³⁰.

Mimo estońskiej gotowości do porozumienia roszczenia niemieckie były tak duże, iż rokowania przeciągnęły się na kilka dni. Niemcy zaproponowali m.in. wykup przez państwo estońskie za gotówkę majątków pozostawionych przez wyjeżdżających, co oznaczać mogło

²⁸ J. Sobczak, op. cit., s. 292.

²⁹ D. Loeber, op. cit., s. 23.

³⁰ Ibidem, dok. 73, s. 81–82.

ograbienie Estonii. Dodajmy, że pieniądze te zabierał skarb niemiecki, natomiast sami przesiedleńcy byli „rekompensowani” majątkiem wyrzuczanych Polaków. Początkowo nie było widoków na porozumienie, jednakże nagłona przez czas strona niemiecka zgodziła się na zawarcie porozumienia clearingowego w późniejszym terminie. Sprawę więc odsunięto. Umożliwiło to podpisanie 15 października protokołu w sprawie przesiedlenia niemieckiej grupy narodowej z Estonii do Niemiec. Regulował on tryb pozbywania się obywatelstwa estońskiego, a także skład i ilość zabieranego bagażu. Wywóz waluty był ograniczony, zabierane zaś dobra kultury podlegały kontroli. Na ogół jednak Niemcy z Estonii mogli zabrać bardzo dużo rzeczy ze sobą. Ratyfikacja protokołu nastąpiła już następnego dnia. Wdrożony został proces przesiedleńczy³¹.

Nieco inaczej sprawa wyglądała na Łotwie. Rząd łotewski nie chciał pozostawiać otwartych kwestii i odraczać załatwienie zasadniczych spraw. Dążył do uzyskania pełnego porozumienia. A to wobec wygórowanych roszczeń niemieckich nie było łatwe. Rokowania przeciągnęły się. Przybyłe do portów łotewskich statki niemieckie musiały czekać prawie trzy tygodnie.

Łotysze zapowiedzieli, że tylko wtedy wyrażą zgodę na wyjazd, gdy strona niemiecka udowodni, że nie zamierza zrujnować łotewskiej gospodarki i zgodzi się na rozsądną formę rekompensaty. W szczególności kwestionowali zaproponowany przez Niemców sposób spłacania majątku przesiedleńców. Wywiązały się bardzo trudne kilkunastodniowe negocjacje, w których wyniku osiągnięto kompromis. 30 października 1939 r. podpisana została umowa o przesiedleniu.

Uregulowano w niej sprawę zrzeczenia się przez Niemców obywatelstwa łotewskiego. Wyrażano zgodę na powołanie niemieckiego Towarzystwa Przesiedleńczo-Powierniczego (UTAG), które przejęło majątek wyjeżdżających. Miało nim administrować i dokonywać dalszych rozliczeń. Uregulowano sposób transferu wartości. Niemcy z Łotwy uzyskali możliwość zabrania ze sobą znacznego majątku. Ograniczenia nie były duże i dotyczyły przede wszystkim możliwości wywiezienia walut i metali szlachetnych. Zezwalano na zabranie archiwów rodzinnych, niektórych dzieł sztuki³².

Same wyjazdy rozpoczęły się już w pierwszej połowie października i objęły te osoby, które nie musiały wyzbywać się miejscowego obywatelstwa, tj. Niemców obywateli Rzeszy oraz bezpaństwowców (nansenistów). Liczba ich była dość znaczna. Na przykład z samej tylko Łotwy wyjechało w 1939 r. 1885 reichdeutschów i 1004 nansenistów³³.

Warto dodać, iż na Łotwie przebywała też pewna liczba obywateli Rzeszy narodowości żydowskiej. Gdy Niemcy nie kwapili się do ich zabrania, minister spraw zagranicznych Łotwy Munters zwrócił na to uwagę posłowi Kotze. Poseł obiecał sprawę załatwić, ale dopiero w przyszłym roku. Jak wyjaśnił, Żydzi umieszczeni zostaną w projektowanym dla nich „rezerwacie lubelskim”³⁴.

Tymczasem trwały przygotowania do wyjazdu większości Niemców. Czasu było mało, bo pierwszy statek miał odpłynąć już 18 października. Dokładano starań, ażeby przy wyjeździe załusnąć sprawnością i dobrą organizacją pracy. W specjalnych punktach załatwiano formalności, a jednocześnie likwidowano sprawy w miejscach zamieszkania.

Przystąpiono do pakowania wywożonego, nie małego przecież mienia, tak że niebawem wykupione zostały walizki, a nawet deski na skrzynie. Doszło do tego, że za walizki płacono me-

³¹ J. Sobczak, op. cit., s. 140–146.

³² Ibidem, s. 152–156.

³³ I. Feldmanis, A. Stranga, M. Virsis, *Latvijas ārpolitika un starptautiskais stāvoklis*, Rīga 1993, s. 354.

³⁴ Loc. cit.

blami i aparatami radiowymi. Opakowania przywoziły także niemieckie statki. W jednym wypadku gwoździe do skrzyń sprowadzono nawet z Rzeszy samolotem. Przy pakowaniu zajęci byli wszyscy. Tych, którzy nie mogli sami podolać, wyręczała niemiecka Służba Ochotnicza, powołana na czas ewakuacji.

Wszelkie dokonania starano się dyskutować propagandowo, szeroko je nagłaśniając. Rozpisywano się np. o pracy zespołów lekarzy, którzy przygotowywali do podróży chorych i ułomnych. Informowano o zbiorce ciepłej odzieży dla ludności przesiedlanej na wsi, którą przeznaczano do obozów przejściowych. Przeprowadzana akcja jawiła się jako czyn zbiorowy Niemców. Miała ona stać się pokazem ich sprawności, a jednocześnie zachętą do dalszych wyjazdów.

30 października w gazecie „Rigasche Rundschau” ogłoszony został ponowny apel Intelmanna i Kroegera do Niemców z Łotwy, który przypominał wezwanie Hitlera do wyjazdu. Autorzy odwoływali się do uczuć narodowych, poczucia obowiązku i dyscypliny. Ostrzegali raz jeszcze, że każdy kto odłączy się od niemieckiej wspólnoty narodowej i pozostanie, tym samym zerwie więzi łączące go z narodem niemieckim, ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami³⁵.

Tego rodzaju ponawiane kategoriycznie apele nie były przypadkowe. Organizatorzy przesiedlenia spostrzegli bowiem, że nie wszyscy Niemcy kwapią się do wyjazdu. Już 13 października poseł w Tallinie Frohwein donosił z zaniepokojeniem do centrali, iż są próby zakłócenia akcji przesiedleńczej przez prasę miejscową i propagandę ustną. Mówi się o niepewnej przyszłości przesiedlonych w Niemczech. Prosił też o dokładniejsze oświetlenie tego, co czeka wyjeżdżających w nowym miejscu³⁶. Mimo roztaczania wspaniałych perspektyw wahania Niemców nie tylko nie ustały, lecz w następnych tygodniach nasiliły się.

Kierownictwo mniejszości niemieckiej na Łotwie już w połowie akcji przesiedleń musiało zrezygnować z głoszonej powszechnej woli wyjazdów. Stawało się widoczne, iż kilkanaście tysięcy Niemców pragnie pozostać.

Wydaje się, iż wpłynęło na to zmniejszenie początkowej paniki, na fali której prawie wszyscy chcieli uciekać. Tymczasem w krajach bałtyckich nic specjalnie groźnego nie następowało. Nie doszło do żadnych zaburzeń i rozruchów przy zakładaniu baz Armii Czerwonej. Przybyłe oddziały skupiły się w wyznaczonych miejscach. Nie wywarło to widocznego wpływu na życie wewnętrzne w Estonii i na Łotwie. Ze strony sowieckiej nie brak było ponawianych zapewnień, iż nie naruszy ona ich suwerenności. Dotychczasowe władze, administracja i policja, funkcjonowały tak, jak poprzednio. Wśród Estończyków i Łotyszów zaczęło się ugruntowywać przekonanie, iż może jeszcze nie wszystko jest stracone, że może uda się przy zachowaniu neutralności przetrwać wojnę. Nie pozostało to bez wpływu także na nastroje sporej części Niemców. Perspektywa pozostania w kraju urodzenia wydawała się dla nich coraz bardziej kusząca.

Z tej zmiany nastrojów zdawali sobie sprawę organizatorzy przesiedlenia. Tym bardziej dążyli do utrzymania rozpędu akcji, niewstrzymywania wyjazdów ani na dzień. Starano się przekonać słowem i czynem, że nie ma już odwrotu, a „uzyskanie jak najwyższego wskaźnika wyjazdów stało się sprawą prestiżu dla Niemiec”³⁷.

Odpywających na statkach przy okazji pożegnań starano się zapewnić, że jadą, aby spełnić wielką dziejową misję. Neutralni obserwatorzy podkreślali jednak, iż przede wszystkim rzucał się w oczy przez cały czas niewiarygodny pośpiech, który towarzyszył przesiedleniom.

³⁵ J. Sobczak, op. cit., s. 158–159.

³⁶ D. Loeber, op. cit., dok. 99, s. 113.

³⁷ Ibidem, s. 40.

Do portów Estonii i Łotwy władze niemieckie wysłały swe najlepsze statki pasażerskie, wszystko, co dało się zgromadzić. Osobny statek zarezerwowano dla kobiet ciężarnych i matek z małymi dziećmi. Użyto jednak także transportowca wojennego „Oldenburg”, który nie nadawał się do tej roli: „Miał tylko kilka kabin, żadnych toalet ani łóżek. Trzeba było spać na podłodze”³⁸.

Na ogół jednak Niemcy odbywali swą podróż niemal „luksusowo”. W oficjalnych wypowiedziach nazywali przejazd „wspaniałym wypoczynkiem”. W dobry nastrój wprawiały ich organizowane imprezy i zabawy, a przede wszystkim cztery razy dziennie rozdzielane posiłki. Obiady były wprawdzie jednodaniowe, lecz o „doskonałym” smaku. Autorzy wspomnień wnioskowali na tej podstawie, iż „można między bajki włożyć” ostrzeżenie słyszane w Estonii i na Łotwie o złej sytuacji aprowizacyjnej w Niemczech³⁹.

W krótkim czasie 6–8 tygodni kraje bałtyckie opuściła większość Niemców. Z Estonii wyjechało ich 13,5 tys., z Łotwy — 52,5 tys. Miejsca urodzenia opuścili członkowie starych rodów. W tej liczbie z Estonii wyjechało 89 Stackelbergów, 75 Meydellów, 56 Dehnów, 55 zur Mühlenów, 52 Schillingów, 40 Buxhovdenów, 32 Ungern–Sternbergów, 24 Rennenkampfów, 20 Glasenappów, 20 Rosenów⁴⁰.

Zaprzeszały swej działalności różnorakie niemieckie stowarzyszenia i instytucje, m.in. 15 grudnia rozwiązany został ryski Instytut Herdera i afiliowana przy nim wyższa szkoła niemiecka. W tymże czasie ukazał się ostatni numer „Rigasche Rundschau”. Był to widomy znak, że ponadsiedemsetletnia obecność Niemców nad wschodnim Bałtykiem dobiega końca.

W Estonii i na Łotwie wyjazd Niemców pogłębił początkowo nastroje zagrożenia. Później jednak zajęło ich miejsce uczucie zadowolenia, a nawet satysfakcji. Pozbyto się, na jej własne życzenie, uciążliwej mniejszości narodowej, której obecność sprawiła odrodzonym państwom sporo kłopotów. Niemcy byli konkurentami dla Estończyków i Łotyszów w różnych dziedzinach gospodarki, zdominowali wiele zawodów. Wyjazd ich otwierał pole szerszego działania, stwarzał możliwość zajęcia lepszych pozycji ekonomicznych.

Prasa estońska zachowywała na ogół wobec wyjazdu Niemców dużo powściągliwości, np. gazeta „Päevaleht” pisała, że nie ma teraz czasu na krytykę miejscowych Niemców, ich nazistowskiej ideologii. Jednak estońskie media były na ogół krytyczne wobec faktu, że pozwala się im wywozić tak znaczny majątek⁴¹.

Jeszcze wyraźniejsze stanowisko zajęto w tej sprawie na Łotwie. Wśród części inteligencji, ale także w kołach rządowych nie ukrywano zadowolenia z faktu opuszczenia kraju przez Niemców. Na posiedzeniu Izby Gospodarczej i Kulturalnej prezydent Karlis Ulmanis powiedział, mając na myśli Niemców: „już więcej się nie zobaczymy”. Zaczęto skrycie zacierać ślady kilkuwiekowej obecności Niemców. Usuwano nawet napisy niemieckie na grobach i podpisy pod obrazami w kościołach⁴².

Jednocześnie spora grupa Niemców pozostawała jeszcze na miejscu. Liczbę ich szacowano na ok. 7 tys., z tego 4 tys. na Łotwie i 3 tys. w Estonii. Niemcy ci wyłamali się spod rozkazów Hitlera i zostali napiętnowani. Przemocnym ich celem było doczekanie się w swych zasiedzianych domach końca wojny.

³⁸ A. Topij, op. cit., s. 414–415.

³⁹ J. Sobczak, op. cit., s. 288.

⁴⁰ A. Topij, op. cit., s. 416.

⁴¹ Cyt. za: ibidem, s. 417–418.

⁴² Ibidem, s. 418–419.

Nadzieje te wydawały się początkowo potwierdzać. Jednak w czerwcu 1940 r. nastąpiła nagle zmiana. ZSRR wbrew swym poprzednim obietnicom dokonał wówczas otwartej agresji na państwa bałtyckie, zmierzając do całkowitej ich inkorporacji.

Władze radzieckie zaczęły zaprowadzać nowe porządki, dokonywać wywłaszczeń na wsi i w miastach. Narastało poczucie zagrożenia wobec nasilających się aresztowań. Estończycy i Łotysze nie czuli się pewni jutra. Podobne obawy udzieliły się także pozostałym na miejscu Niemcom. Wśród tych, co się wahali i już poprzednio skłonni byli wyjechać, rozległy się głosy, ażeby przeprosić władze niemieckie, wręcz błagać je o przebaczenie i zezwolenie na wyjazd.

Jak wynika z notatek Himmlera, odniósł się on do tych próśb z dużą rezerwą. Wypominał, że ci Niemcy odrzucili wyciągniętą do nich pomocną dłoń. Ewentualnie brał pod uwagę możliwość przyjęcia jedynie matek z dziećmi⁴³.

Tymczasem poseł w Tallinie Frohwein ponawiał zabiegi o uwzględnienie zgłaszanych próśb. 10 sierpnia 1940 r. pisał, że wyjazd pozostałych jeszcze Niemców staje się coraz pilniejszy, gdyż pozbawieni oni zostali środków utrzymania⁴⁴.

Pod wpływem tych i podobnych ponagleń zajmujący się sprawami przesiedleń aparat Himmlera zaczął brać pod uwagę możliwość zabrania pozostałych w krajach bałtyckich Niemców. Przyjęto przy tym zasadę podzielenia ich na kategorie „przesiedleńców” i „uchodźców”. Do tych pierwszych zaliczono osoby, które ten status uzyskały już w czasie pierwszych przesiedleń i pozostały na miejscu za zgodą władz Rzeszy. Natomiast do uchodźców postanowiono zaliczyć tych Niemców, którzy dopiero teraz zgłosili się na wyjazd. Nie uzyskali oni żadnych przywilejów, szczególnie jeżeli chodzi o korzyści materialne. Jako element niepewny, należało ich kierować wyłącznie na obszar Starej Rzeszy⁴⁵.

Tymczasem zaobserwować można było zdumiewające zjawisko. Liczba starających się o wyjazd zaczęła szybko wzrastać. Zamiast szacowanych początkowo 7 tys. przekroczyła dla obydwu krajów łącznie kilkanaście tysięcy i nadal wykazywała tendencję wzrostową. Stawało się jasne, że wielu Estończyków i Łotyszów próbuje w ten sposób znaleźć możliwość wydostania się ze Związku Radzieckiego.

Władze niemieckie zdawały sobie doskonale sprawę, o co chodzi, i zastosowały wzmoczone rygory, choć w wielu wypadkach z różnych względów przymykały oczy i pozwoliły niektórym Estończykom i Łotyszom, pod pozorem ich niemieckich koligacji, przysposobić się do wyjazdu.

Układ o przesiedleniu pozostałych jeszcze w Estonii i na Łotwie Niemców, a także Niemców z Litwy, którzy stanowili odrębny problem, zawarty został w ramach szerszych porozumień pomiędzy ZSRR i Niemcami 10 stycznia 1941 r. Na tej podstawie od 11 lutego do 7 kwietnia 1941 r. z Estońskiej SRR wyjechało 7101 osób, z Łotewskiej SRR zaś 10 954 osoby, to jest łącznie 18 055 osób⁴⁶. Było to sporo. Zwłaszcza uwidoczniło się to w przypadku Estonii, gdzie liczba osób przesiedlonych dodatkowo przekraczała połowę wyjazdów zasadniczych z 1939 r.

Większość Niemców bałtyckich skierowana została na przyłączone do Rzeszy ziemie polskie. Na Pomorzu osadzono ich 5 tys., w tzw. Warthegau 56 tys. (z czego w samym Poznaniu 19 tys., w Łodzi 8,5 tys.). Było to osadnictwo typowo kolonizacyjne.

Władze hitlerowskie hojnie obdarzyły ich ziemią. Otrzymali 773 majątki ze 137 tys. ha ziemi, chociaż pozostawili tylko 84 tys. ha. Oprócz tego dostali 1750 gospodarstw chłopskich z 78 tys. ha gruntów. Jak podkreśla badacz problemu Andrzej Topij, był materialny przybyszów

⁴³ ADAP, Serie D, Bd. X, Frankfurt/M 1963, s. 94–95.

⁴⁴ D. Loeber, op. cit., dok. 192, s. 281–282.

⁴⁵ J. Sobczak, op. cit., s. 193.

⁴⁶ Ibidem, tab. 2, s. 205.

uksztalał się na dość wysokim poziomie, często wyższym niż w starym miejscu zamieszkania. Oferowano im możliwość szybkiego awansu w działalności gospodarczej, ale także w służbie państwowej. Byli nawet pod tym względem uprzywilejowani w porównaniu ze „starymi” obywatelami Rzeszy, ponieważ nie wymagano od nich zaświadczeń NSDAP o lojalności politycznej⁴⁷.

Nic więc dziwnego, że wielu Niemców bałtyckich było zadowolonych z sytuacji, jaką zastali w nowych miejscach zamieszkania. Ówczesna prasa niemiecka zamieszczała liczne wypowiedzi, w których wyrażali oni swą radość i satysfakcję z powodu posiadania dobrze urządzonych mieszkań, gabinetów lekarskich, doskonale wyposażonych sklepów, zakładów przemysłowych, warsztatów rzemieślniczych, gospodarstw rolnych. Fotografie Niemców bałtyckich udostępniano dziennikarzom krajowym i zagranicznym z komentarzem, że „to wszystko przygotowała niemiecka ojczyzna dla swoich ludzi”. Ani słowa oczywiście, skąd to „wspaniałe mienie” się wzięło, co stało się z poprzednimi jego właścicielami⁴⁸.

Wydano wówczas zbiory wspomnień i listów, ogłaszano w prasie liczne wywiady z Niemcami bałtyckimi, w których dzielili się oni swymi wrażeniami nt. warunków życia na nowym miejscu. „Panie domu” pisały bez żenady o nabytym bogactwie, o pięknych, wygodnych i ze smakiem urządzonych mieszkaniach, które stanęły do ich dyspozycji. Jedna z nich chwaliła się, że miała szczęście, bo trafiła na mieszkanie bogatego kupca. Wymieniała pokoje, łazienkę, świetnie urządzonej kuchnię, piwnicę, zapasy w spiżarni, zastawę stołową, kryształ, bieliznę i łóżka przygotowane do spania, rześciste oświetlenie elektryczne, w ogrodzie nie zebrane jeszcze owoce i warzywa. To wszystko sprawiło, że owa Niemka bałtycka już po trzech dniach pobytu czuła się na nowym miejscu całkowicie zadomowiona⁴⁹. Były to aż rozbijające w swej szczerości zachwyty. Uzmyslały jednak stan głębokiego upadku moralnego, w którym znaleźli się ci ludzie.

Dodać jednak trzeba, że nie wszyscy przybyli Niemcy tak myśleli i tak postępowali. Na przykład w listopadzie 1941 r. łódzka policja i SD, rozpracowujące środowisko Niemców bałtyckich, dochodziły do wniosku, iż wielu spośród nich nie nadaje się do zasiedlania włączonych obszarów, gdyż do Polaków odnoszą się nie tak, jak wymagają tego władze⁵⁰.

Przesiedlenie Niemców z Estonii i Łotwy było akcją precedensową, która pociągnęła za sobą dalsze tego rodzaju kroki. Przeprowadzona na rozkaz odgórny, nie liczący się z żadnymi okolicznościami, położyła kres istnieniu zasiedlałej od wieków mniejszości niemieckiej, która odegrała dużą rolę w historii krajów bałtyckich. Autor historii Estonii Jan Lewandowski pisze, że wyjazd Niemców „stanowił zamknięcie całej epoki w dziejach ziem estońskich, w tym prawie 700 lat niemieckiej dominacji, ale też istotnego wkładu w ukształtowanie politycznego, społecznego i kulturowego obrazu Estonii”⁵¹.

W tym kontekście warto raz jeszcze zacytować J. Sobczaka, który kończąc swe wywody, napisał: „Historia nie zna wcześniejszych przykładów tak masowych i w tak krótkim czasie dokonanych migracji ludności jednej grupy etnicznej z inicjatywy jej macierzystego kraju. Z wyłącznej inicjatywy Rzeszy hitlerowskiej wycofane zostały w czasie II wojny światowej mniejszości niemieckie przede wszystkim z krajów wschodniej i południowo-wschodniej Europy”⁵².

⁴⁷ A. Topij, op. cit., s. s. 422.

⁴⁸ J. Sobczak, op. cit.

⁴⁹ Ibidem, s. 309.

⁵⁰ Loc. cit.

⁵¹ J. Lewandowski, *Historia Estonii*, Wrocław 2002, s. 215.

⁵² J. Sobczak, op. cit., s. 357.

Taką akcję mogły zapoczątkować i przeprowadzić tylko działające bezwzględnie władze totalitarne. Cenne jest spojrzenie na tę akcję autora i badacza niemieckiego Dietricha Loebera, który napisał, że „przesiedlenie z Estonii i Łotwy w latach 1939–1941 jawi się jako środek polityki imperialistycznej. Służyło ono reżymowi narodowosocjalistycznemu jako narzędzie polityki narodowej i rasowej. Przesiedlenie postrzegać trzeba jako akcję kierowanego w sposób totalitarny państwa”⁵³.

Jeśli dziś szukamy oceny dokonanych „przesiedleń” i „wypędzeń” ludności niemieckiej w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu, nie możemy pominąć tego, że zapoczątkowała tę akcję sama totalitarna III Rzesza i wdrażała ją z całą bezwzględnością.

The Resettlement of Germans from the Baltic States in 1939–1941

The resettlement of the German minority from the Baltic states, i. e. Estonia and Latvia, to the German Reich, or more precisely to Polish lands recently incorporated into Germany, was carried out in the autumn of 1939 and at the beginning of 1941 upon the initiative and under the pressure of the government of the Third Reich. Numerous Germans decided to leave fearing the Soviet threat in the wake of ultimatum demands of installing Red Army bases in Estonia and Latvia. The perspective of settling down comfortably in the homesteads of the exiled Poles, promised by the Nazi authorities, appeared to be highly encouraging. The urged departures and accompanying panic became the cause of Soviet–German diplomatic tension, overcome with considerable difficulties.

The German side managed to impose upon the governments of Estonia and Latvia convenient conditions for evacuation, both as regards large portable property and foreseen compensation.

Alltold, 13 500 persons left Estonia in the autumn of 1939, followed by 7 100 at the beginning of 1941, while the number of resettlers from Latvia totalled 52 500 and 11 000, respectively. The departure of the Baltic Germans created a precedence for further resettlements of the German minority from other parts of Central–Eastern Europe. We may accept, therefore, that the resettlements, today described as deportation, were initiated by Hitler’s policy.

⁵³ D. Loeber, *op. cit.*, s. 19.